Nr. 59. Kraków, Środa 10 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Wawel dla Słowackiego.

III.

Z innych projektów umieszczenia zwłok Słowackiego jedynie myśl, upatrująca na ten cel Katedrę św. Jana w Warszawie, miała za sobą pewne argumenta rozumu i uczucia i mogła kusić się o współzawodnictwo z projektem wawelskim. Lecz na Warszawę po jutrznianych świtach złudzeń i marzeń wolnościowych przyszły mroczne cienie reakcji i ucisku, utworzony przez grono literatów i obywatelstwa warszawskiego Komitet jubileuszowy rozwiązany — ku Wawelowi tedy wyłącznie zwracają się obecnie serca, ekstazą czci i uwielbienia dla twórcy „Kordjana" płonące.

Kto lękał się, że głos fanatycznego obskurantysty p. Antoniewicza rozpęta może, przynajmniej w pewnych sferach, ślepe a płytkie namiętności, ten rychło i z uczuciem wielkiego zadowolenia przekonał się, że złote ogniwo duchowego stosunku, w jakim naród nasz pozostaje do trójcy wieszczów romantycznych, nie da się skazić rdzą najgwałtowniejszego pamfletu, choćby autor jego stroił się w najbardziej świetne szaty miłości Ojczyzny i wiary. Inwektywy niepowołanej tej i — jak się pokazało — uzurpowanej obrony katedry wawelskiej przed Słowackim odparło z pełnym godności spokojem, nie mniej jednak stanowczo, wspomniane już „Ateneum kapłańskie", wychodzące we Włocławku, w ostatnich zaś czasach podzielił jego zapatrywanie i krakowski „Głos Narodu", uchodzący za organ wykształconych sfer katolickich. Oto, co pismo to przytacza w tej sprawie za „Ateneum" w nrze 62 (3 marca 1909):... „Lecz z drugiej strony musimy wziąć pod uwagę gorący patrjotyzm, co słowa te (skierowane przeciw Rzymowi i Grzegorzowi XVI) podyktował wielkiemu poecie — i to właśnie stanowi okoliczność, która winę jego znacznie łagodzi.

„Te wszakże winy Słowackiego nie mogą odtrącić nas od niego, jako Polaków — tem bardziej, że Słowacki skończył, jako wierny syn Kościoła. Nie możemy też szczątkom jego bronić dostępu do Wawelu, w którym jednoczy się symbolicznie Naród z Kościołem. **Śmiertelnym szczątkom królewskiego ducha przystoi miejsce obok królów**, w którym także nie wszyscy są wolni od win przeciw Kościołowi".

Wobec takiego stanowiska organów katolickich pragnienie, by kości Słowackiego spoczęły na Wawelu, przybiera wszelkie znamiona powszechności, staje się harmonijnym akordem wszystkich serc, dla których poezja Juljusza przedstawia coś więcej, niż czarujący artyzm słowa.

Ponad to pragnienie wybijają się pomysły pochowania zwłok Słowackiego w Tatrach, pomysły niezwykle oryginalne, może za zbyt w tej oryginalności rozmiłowane, którym jednak mimo wielkiej powagi ich autorów nie można przyznać, by były czemś więcej, niż fantazją poetycką, olśniewającą umysły, skłonne do egzaltacji estetycznych. Że dumne, samotne olbrzymy Tatr mogą być trafnem i pięknem usymbolizowaniem orlich i samotnych lotów geniuszu Słowackiego — to przyznać można, jednakowoż uczczenie poety w jego roku jubileuszowym nie może i nie powinno być próbą, jak różni indywidualiści, choćby o bardzo subtelnym smaku artystycznym, pojmują i wyobrażają sobie charakter i istotę pieśni Juljusza, — ale może i powinno być miarą i pomnikiem tego, czem jego poezja stała się w życiu zbiorowem, politycznem i narodowem pokoleń dzisiejszych. A zastosowując ten kąt patrzenia stwierdzić należy, że poezja Słowackiego jest dzisiaj nie jeno kaskadą słów i barw, lśniących, jak brylanty rosy porannej, nie jeno blaskiem wizji tęczowym, ale zaczynem, około którego krystalizują się ideały Polski nowej, Polski ludowej, idącej twardym krokiem siermiężnej braci na świty odrodzenia!

Takim jest dla nas Słowacki! Jako taki posiadł On łącznie z Mickiewiczem królewskie berło rządu dusz, jako takiego chcemy uczcić złożeniem jego śmiertelnych szczątków na Wawelu!

Przeciwieństwo jego do Mickiewicza, ujawnione za życia niejednokrotnie nader jaskrawo, nie płynęło z pobudek osobistych, ale było głębszym antagonizmem, opartym na przeciwieństwie ich natur artystycznych, na różności ich twórczych popędów. I jak te ideowe przeciwieństwa nie wykluczyły pod koniec ich życia wspólnego, braterskiego udziału w „sprawie bożej", tak i sąsiedztwo pozagrobowe nie byłoby dla nich gwałtem, czy przymusem, jak tego w chorobliwem przeczuleniu lękają się niektóre jednostki.

Pieśni dwóch wieszczów, jako spontaniczny wybuch silnie wstrząśniętej jaźni narodowej, acz genetycznie sprzeciwiały się sobie, to ideowo nie wykluczały się, lecz owszem dopełniały i jeżeli mamy już dotknąć ich pozagrobowego stosunku, to przypuścić możemy, że żadnemu z wieszczów, przebywających w Walhali narodowych duchów, nie sprawia to boleści, gdy pod sztandarem swych idei a zarazem i haseł przeciwnika widzi drużyny współczesnych, we wspólnym skupione szeregu.

Artur Górski tak się o tym antagonizmie poetów wyraża: „Istniała za czasów emigracyjnych partja „wielbicieli" Mickiewicza, tudzież zwolenników Słowackiego. Ta druga była bardzo mała, obie zaś stały do siebie w wyraźnym antagonizmie. Partyjność owa emigracyjna nie bez pewnej dozy ciasnoty, przeciągnęła się i przetrwała aż do naszych czasów — dodajmy najniepotrzebniej. Bo jeżeli wtedy miała ona jakąkolwiek rację tę jedną chociażby, że istniała, to obecnie, dla nas, wychowanych i na Mickiewiczu i Słowackim, rozdmuchiwanie ponowne tego powierzchownego antagonizmu nie poetów samych, lecz „wielbicieli" poetów staje się już anachronizmem fatalnym".

Bohdan Lubor.

Prowokacje niemieckie w Galicji.

Historja osiedlenia się Niemców w Galicji sięga dawnych, germanizacyjnych czasów Józefa II. Lecz wpływ germanizacyjny tych kolonistów był bardzo mały, zwłaszcza skutkiem tego, że wielu z nich było innego wyznania, a znaczny ich procent uległ polonizacji. Za to przybyli z Zachodu, mniej odporni od naszego chłopa na wszelkie nowości, szybko przejęli nowe sposoby uprawy roli i dobywali z ziemi takie bogactwa, jakich polski chłop przy dawnej uprawie wydobyć nie mógł. Okoliczni włościanie nasi szybko odgadli tajemnicę Niemców i polskie wsie okoliczne wnet podążyły za ich przykładem.

Pożycie wzajemne Polaków i Niemców było tak dobre, że w latach 90-tych mało kto o Niemcach w Galicji słyszał, chyba na kresach zachodnich, w centrach przemysłowych, w Białej i Bielsku, kędy się rozpanoszyli niemieccy fabrykanci. Nikt z Polaków nie myślał, by mogło nam zagrażać kiedyś tu, na tej ziemi, niebezpieczeństwo niemieckie.

Tymczasem przed 2 laty powstał *Bund der christlichen Deutschen in Galizien*. Zrazu i na to mało zwracano uwagi. Dopiero kiedy powstał osobny organ *Deutsches Volksblatt für Galizien* i zaraz napadł na „zachłanność i brutalność polską" podniosły się w prasie polskiej głośne protesty. Niestety tylko protesty...

Prawdziwych Niemców w Galicji jest niewiele. Według spisu ludności z r. 1900 było Niemców w Galicji 212.000, a w tem żydów którzy używają języka niemieckiego 138.400. Można więc stwierdzić, że większą część Niemców galicyjskich stanowią żydzi.

Minęły dwa lata pracy żydowsko-niemieckiej i społeczeństwo polskie stanęło wobec dokonanego faktu, wobec zorganizowanych Niemców, wspieranych przez wszystkich wrogów polskości, przez pruskich hakatystów i rząd austrjacki. Niemcy posiadają już w Galicji przeszło 12 grup lokalnych w różnych miejscowościach kraju, zakładają domy towarowe. do których sprowadzają pruskie wyroby, tworzą kasy Raiffeisena, domy narodowe, utrzymują szkoły i czytelnie niemieckie. Obecnie starają się u rządu o założenie w Stryju niemieckiej czteroklasowej szkoły realnej, bo tam 100 (!) dzieci niemieckich zagrożonych jest przez polonizację. Podnoszą wysoko głowę Niemcy galicyjscy, z właściwą im butą prusacką, bo wiedzą, że u steru rządów stoi także niemiecki minister-rodak, do którego przed kilku miesiącami zwrócili się z prośbą o poparcie, bo wiedzą, że istnieje w parlamencie wszechniemiecki Stransky, który brutalnie prowokował Koło polskie.

Robotę niemiecką wspiera także niemiecka szkółka we Lwowie, prowadzona przez ks. Gorazdowskiego *Josephschule*, a lwowska Rada miejska dopiero w tym roku zdecydowała się cofnąć subwencję udzielaną dotychczas tej szkole, aż do czasu, kiedy zaprowadzi w niej wykładowy język polski.

Pruska hakata w Galicji popierana markami *Ostmarkenvereinu* posuwa się do bezczelności wobec społeczeństwa polskiego. Przedostatni numer pisma *Deutsches Volksblatt für Galizien* wzywa Niemców Galicji, Śląska i Bukowiny do ścisłego organizowania się, do obrony „przeciw zakusom polskiego plemienia", do walki przeciw autonomji Galicji. „Jeżeli austrjacka idea państwowa nie ma być pogrzebaną przez urzeczywistnienie autonomicznej Polski, to zaiste już ostatni czas, ażeby wszystkie elementy we wschodnich krajach koronnych, które pragną utrzymania silnej i jednolitej Austrji, połączyły się jak najsilniej" pisą niemieccy prowokatorzy.

Wszechniemcy natomiast z zachodnich krajów koronnych Austrji pragną wyodrębnienia Galicji, by w parlamencie nie mieć Po-

laków, by tam znikła dotychczasowa przewaga Słowian.

Stanowisko takie wszechniemców nie bardzo się podoba Niemcom galicyjskim. Dlatego też w ostatnim numerze *Deutsches Volksblatt für Galizien* omawiają znowu sprawę autonomji Galicji i stosunek do niej wszechniemców i radykałów niemieckich. Niemcy — wywodzi *Volksblatt* — powinni wszędzie dbać o siebie. — Dlatego też i Niemcy zachodnio-austrjaccy powinni sprzeciwiać się autonomji Galicji i w parlamencie zwracać się więcej przeciw Polakom, niż Rusinom, którzy są przyjaciółmi Niemców. — Organ Niemców w Galicji pragnie pozyskać dla swej roboty wszystkich wrogów narodu polskiego.

Najlepszą ilustrację jak w rzeczywistości przedstawia się robota niemiecka w Galicji, jakich oni argumentów w obronie swego „stanu posiadania“ używają — jest przedwczorajszy brutalny napad na posła Dobiję. Może ten fakt skłoni wreszcie obojętne dla tej sprawy społeczeństwo nasze, a niemniej i wiedeńską reprezentację polską do energicznego wystąpienia przeciw najazdowi niemieckiemu.

A. Z.

Z otwarciem parlamentu.

Dziś zbiera się znowu parlament — a zbiera się w warunkach z dwóch względów bardzo ważnych. Z jednej strony wisi nad Austrją groźba wojny zewnętrznej, a z drugiej strony jeszcze nie znikły ślady wojny wewnętrznej: niemiecko-czeskiej a najmniejszy wiaterek może rozdmuchać iskrę, żarzącą się jeszcze w popiele, a pożar buchnie całym płomieniem.

Parlament, który się zbiera, będzie musiał przedewszystkiem zająć się tak zapewnieniem pokoju państwa na zewnątrz, jak i na wewnątrz.

Oto dwa postulaty, których spełnienia oczekują dziś wszyscy, a przedewszystkiem lud wiejski i miejski. Groźba wojny, która oderwałaby setki i tysiące ojców i braci od ich rodzin, która pociągnęłaby za sobą, kto wie, jak wielkie ofiary w ludziach byłaby dziś w XX wieku nie tylko zaprzeczeniem kultury i postępu, ale byłaby przedewszystkiem klęską gospodarczą, którąby podcięła ekonomiczne podstawy naszego życia wytwórczo-handlowego.

Na samą myśl o wojnie wzdraga się każdy, tak mieszczanin, jak chłop i robotnik — a chłop przedewszystkiem, bo wojna dlań — to gorzej niż klęska elementarna.

W dzisiejszej sytuacji zostanie oddaną parlamentowi do załatwienia, jako jedna z pierwszych, ustawa o kontyngencie rekruta. Państwo, które musi mieć gotową siłę zbrojną na poparcie nieudolnej polityki austrjackiego ministra spraw zewnętrznych, bar. Aerenthala, przedewszystkiem chce od parlamentu rekruta, który może być tak potrzebnym w najbliższej przyszłości, gdy chodzić będzie o ratowanie powagi mocarstwowej monarchji, a raczej o ratowanie Aerenthala od fiaska.

Bar. Bienerth, przeciw któremu utworzyła się silna opozycja posłów czeskich i południowo słowiańskich, zorjentował się, że sytuacja jest tak poważną, iż, jeśli chce by parlament załatwił te, tak zwane, konieczności państwowe, musi on sam przyjść przed parlament z miną skruszoną i wyznać otwarcie swoje błędy i grzechy. To też dziś przy wygłoszeniu w Izbie oświadczenia rządowego bar. Bienerth nie omieszka dodać, że ustawa narodowościowa dla Czech, która była prowokacją posłów czeskich, nie jest niezmienną i że rząd chce, by ją jedynie uważano za podstawę do obopólnych rokowań ugodowych. To też kwestja czesko-niemiecka ma być, jak donoszą z Wiednia, w wygłoszonym dziś programie rządu szeroko omówioną.

Stosunek posłów czeskich, a raczej całego „Zjednoczenia Słowiańskiego“ do rządu bar. Bienertha jest dziś jeszcze niewyjaśnionym i nikt powiedzieć nie może, czy położenie parlamentarne nie zostanie jakimś niespodziewanym krokiem ze strony tych właśnie posłów zaostrzone. Może nigdy nie zaznaczał się tak antyniemiecki charakter posłów słowiańskich, jak w obecnym parlamencie. Dziś koalicja posłów słowiańskich liczy 125 posłów i jest najsilniejszym liczebnie klubem parlamentarnym.

Z końcem stycznia utworzyli południowi Słowianie, katolicy czescy i starorusini „Centrum słowiańskie“, a 17 lutego po zamknięciu parlamentu przystąpiła do tej organizacji reszta posłów czeskich, którzy po rozbiciu swego narodowego klubu czeskiego woleli wstąpić do Zjednoczenia słowiańskiego, niż iść luzem.

Dziś Zjednoczenie, choć nadaje charakter całej reprezentacji Słowian w parlamencie wiedeńskim, nie jest jeszcze koncentracją wszystkich posłów słowiańskich w Austrji. Koło Polskie, a p. Stanisław Głąbiński w pierwszym rzędzie, mimo tyrad wygłaszanych w „Słowie Polskiem“ o neosławiźmie, nie zrobił ani kroku, by zbliżyć się ku Zjednoczeniu słowiańskiemu, nie mówiąc już o wstąpieniu Koła do Zjednoczenia. Rozumiemy dobrze, że wzgląd na stosunki polsko-ruskie w kraju nie pozwala Kołu Polskiemu na zajęcie stanowiska wprost antyniemieckiego, ale niezrozumiała jest ta przesadnie wielka obawa, by Rusini nie wyzyskali przesunięcia się Polaków ku Zjednoczeniu słowiańskiemu, obawa pozwalająca na zaciągnięcie się Głąbińskiego do rydwanu Niemców antysemickich, by im pomódz do wyciągnięcia Pattaja na krzesło prezydjalne.

Posłowie ludowi — jak nam donoszą z Wiednia — nie podzielają takiej polityki, prowadzonej być może na najnowszą modłę wszechpolską, ale wbrew temu, co każe nam nasz obowiązek narodowy. Posłowie ludowi niewątpliwie będą w Kole Polskiem tym czynnikiem, który przeć będzie do zbliżenia się Polaków do Zjednoczenia słowiańskiego, aby sztucznej hegemonji niemieckiej przeciwstawić zwarte szeregi Zjednoczenia słowiańskiego, aby rządy spoczywały w rękach tych, którzy faktycznie większość państwa stanowią.

* * *

Na otwarcie parlamentu nadsyła nam swoje uwagi nasz korespondent wiedeński:

Wiedeń, 9 marca.

(B.) We środę więc zagajona zostanie nowa, XIX. sesja konstytucyjności austrjackiej. Baron Bienerth, który z takim niespodziewanym talentem aktorskim, potrafił był przed miesiącem przerwać wątek obstrukcyjnej symfonji czeskiej, będzie mógł pokazać, czy i o ile zbawienny był krok ten dla ocalenia parlamentu centralnego, czy i o ile zamykanie sesji wpływa na ukojenie namiętności.

Zwykły rozum chłopski byłby nakazywał użyć czasu wolnego do rokowań ze stronnictwami upornemi. Można było teren tak ślicznie przygotować, aby najbliższe tygodnie nie były jakowąś przyszłością nieodgadnioną, której nieborak, zowiący się parlamentem austrjackim podąża ze ślepą naiwnością i wiarą w szczęśliwy przypadek.

W rzeczy samej faktem jest, że p. Bienerth jak dotąd, tak i nadal pojęcia nie ma, jak to wszystko będzie wyglądało. Zwołał parlament na nową sesję, wniesie kupę rozmaitych projektów ustawodawczych, zawierających konieczności i niekonieczności państwowe i na tem koniec. On sam, p. Bienerth, nie myśli o tem, aby wpłynąć na samowiedne sprzężenie działań Izby. Róbcie sobie co chcecie.

W tym chaosie zastanawia samorzutna chęć stronnictw opozycyjnych, do zachowania pewnej miary w stosunku swym do państwa i korony. „Zjednoczenie słowiańskie“, rozporządzające bardzo poważną mniejszością głosów, mogłoby z niesłychaną łatwością uniemożliwić przyznanie kontyngentu rekruta. Byłby to krok konsekwentny wobec Bienertha, byłoby logiczną odpowiedzią na upór, z jakim ten kochanek karjery dzierżyć usiłuje ster łodzi austrjackiej.

O ile wszakże znaki i zapowiedzi nie zawodzą, stronnictwa opozycyjne słowiańskie nie wysnują takich bezwzględnych konsekwencyj.

W chwili kiedy Austrji na parlamentarnem uzyskaniu rekruta najbardziej zależeć może, „Zjednoczenie słowiańskie“ zapowiada li tylko opozycję i zrzeka się możności unicestwienia poboru za pomocą bezwzględnego oporu parlamentarnego.

Zjawisko to da się wytłomaczyć w ten sposób, że opozycja słowiańska nie dostrzegła, jak doniosłe w skutkach byłoby takie demonstracyjne uniemożliwienie legalnego poboru rekruta. Austrja w przededniu wojny z częścią Słowiańszczyzny, bez żołnierza uzyskanego z upoważnienia reprezentacji Słowian austrjackich, stałaby się samej sobie karykaturą i urągowiskiem.

Ale zjawisko to wyjaśnić by można także przez instynktowe upatrywanie w monarchji austro-węgierskiej takiej organizacji państwowej, która do czasu tylko i mocą dziejowych praw bezwładności pod dyktatem stojąc niemieckim, w rzeczy samej miałaby mieć przecież jakieś prawa do bytu ze względu na przyszłość, która musi dać plemionom słowiańskim przewagę stanowczą.

W ten tylko sposób dałoby się wytłumaczyć stanowisko tych Słowian, którzy są w całości ujęci granicami dzisiejszej Austrji. Stanowisko reprezentacji polskiej, jak wiadomo, innymi dyktowane warunkami, nie jest takie same, jak innych Słowian. Koło polskie sprawę konieczności państwowych pojmuje z innego, własnego punktu widzenia.

Jakikolwiek będzie los rekruta i podobnych konieczności państwowych w parlamencie — los Bienertha i rządu, ani jest go dny pozazdroszczenia, ani też nie wróży mu niego powodzenia.

Z Koła polskiego.

Na wczorajszem pełnem posiedzeniu Koła, komisja parlamentarna zaleciła głosować na Pattai'a, jako prezydenta Izby, a na Starzyńskiego, jako jednego z wiceprezydentów. Jaką uchwałę powzięło pełne Koło — komunikat nie podaje, jest to tem bardziej rzeczą interesującą, że — jak nam w tej chwili telefonują z Wiednia — Zjednoczenie słowiańskie odstąpiło od powziętego pierwotnie zamiaru, by przy głosowaniu na prezydenta Izby oddać czyste kartki wobec niemożności przeprowadzenia słowiańskiego kandydata i postawiło wczoraj na to miejsce młodoczeskiego posła Fryderyka Pacaka, byłego ministra-rodaka — o poparcie tej kandydatury zwrócić się miało Zjednoczenie słowiańskie do prezydjum Koła polskiego. Nie wiadomo tylko, czy uchwała ta Zjednoczenia zapadła przed wczorajszem posiedzeniem Koła i czy ono mogło tę propozycję wziąć jeszcze pod rozwagę.

Z całego posiedzenia na pierwszy plan wybiło się przemówienie nowego ministra Dulęby, który złożył oświadczenie, że za pierwszorzędny swój obowiązek uważa strzeżenie baczne spraw krajowych i wytrwałe dążenie do podniesienia moralnych i materjalnych interesów kraju. Znamiennem jest (w przeciwieństwie do stanowiska Abrahamowicza w tej sprawie) zaznaczenie ministra, że ceni sobie wysoko zaufanie Koła: „bez tego zaufania minister zadań swoich spełnić nie jest w stanie i gdyby mi tego zaufania i poparcia Koła kiedyś braknąć miało, musiałbym uważać moją misję za skończoną“.

Początek posiedzenia wypełniło sprawozdanie prezesa Koła o sprawach krajowych i o sytuacji — koniec zeszedł na obradach poufnych.

(Telefonem).

Stanowisko Słowian.

Wiedeń. Zjednoczenie słowiańskie określi swoje stanowisko wobec rządu przy dyskusji nad zgłoszonymi przez się 4 wnioskami nagłymi, przy których zaznaczy wyraźnie, że nie ustąpi z drogi opozycji przeciw Bienerthowi.

Są to wnioski: Sustersicza w sprawie bośniackiego banku agrarnego, Klofacza w sprawie ajenta prowokacyjnego Maszeka, Stranskyego w sprawie afery Flischa — i Heina w sprawie prześladowania radykalnych stronnictw w Czechach.

Na wiceprezydenta w miejsce Pogacznika (Słoweńca) postawi Zjednoczenie słowiańskie posła chorwackiego Laginję.

Stanowisko Rusinów.

Wiedeń. Na Klubie ruskim postanowiono zająć wobec rządu opozycyjne stanowisko, a szczególnie głosować przeciw kontyngentowi rekruta. W zamian za głosowanie za Pattajem otrzymali Rusini przyrzeczenie, że liczba wiceprezydentów z 5 podwyższoną będzie do 7 i że jedno miejsce przyznane będzie Rusinom. Zostałby nim poseł Romańczuk.

Wnioski socjalistów.

Wiedeń, „Social-dem. Korresp.“ donosi, że Związek posłów socjalno-demokratycznych wniesie w parlamencie na dzisiejszem posiedzeniu większą liczbę zasadniczych wniosków, między innymi wniosek pos. Adlera, żądający przydzielenia rozstrzygnięcia o wojnie lub pokoju parlamentowi.

Konferencja przewodniczących Klubów.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów, odbytej w obecności bar. Bienertha i ministra handlu Weisskirchnera postanowiono, że na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu pod przewodnictwem prezydenta ze starszeństwa dr Funkego będzie przedewszystkiem dokonanym wybór prezydenta, wiceprezydentów, sekretarzy i gospodarzy a następnie poseł Funke postawi wniosek o przywrócenie wszystkich w poprzedniej sesji, wybranych komisji parlamentarnych.

Poseł ks. Lichtenstein, zażądał imieniem stronnictwa chrześciańsko - socjalnego pomnożenia wiceprezydentów z 5-cu na 7.

Wobec zgłoszenia przez posła Gessmana kandydatury posła Pattaja na stanowisko prezydenta Izby, dr Kramarz i poseł Hruban oświadczyli imieniem Czechów, że nie mogą dać żadnych oświadczeń w tej mierze. Socjaliści zastrzegli sobie wolność głosowania, gdyż wybór ten ma charakter polityczny.

Zamiary rządu serbskiego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Serbja powierzyła obronę swych interesów Rosji w zupełności i że pod wpływem Izwolskiego rząd serbski trwać będzie nadal zapewne przy swych żądaniach terytorjalnych.

Jak „N. Fr. Presse" dowiaduje się ze źródła autentycznego, notaser bska, która się ma dziś ukazać, zawierać będzie następujące punkta:

1) **Serbja powierza obronę swoich interesów Rosji i zaprzyjaźnionym mocarstwom;**

2) **Serbja niczego nie żąda od Austro-Węgier;**

3) **Rząd serbski stojąc wiernie na stanowisku uchwał skupsztyny nie zrzeka się swych żądań.**

Z tego wynikałoby, że rząd serbski, a przedewszystkiem gabinet Nowakowicza chce cały zatarg z Austrją przekazać mocarstwom europejskim i w ten sposób uniknąć wprost bezpośredniego wyrzeczenia się swych żądań. Jak donoszą do pism wiedeńskich, gabinet musi liczyć się z opinją w kraju i musi pokazać, że wcale nie schodzi ze stanowiska, na którem stanął, obejmując rządy.

Serbskie dzienniki szowinistyczne poddają politykę gabinetu Nowakowicza jak najostrzejszej krytyce mimo, że dawniej witały utworzenie nowego gabinetu koalicyjnego z największą radością.

Niektórzy politycy starają się wytłomaczyć, że rząd serbski już w nocie posłanej do Rosji zaznaczył, że nie może rozpocząć rokowań bezpośrednich z Austro-Węgrami, jak długo mocarstwa nie załatwią sprawy aneksji Bośni i Hercegowiny.

Jak z jednej strony brak jest definitywnej odpowiedzi rządu serbskiego na ostatnią notę Austro-Węgier tak z drugiej strony bywają rozpowszechniane najrozmaitsze wersje, które mają na celu wykazać wobec Europy, że Austro-Węgier w pierwszym rzędzie, gotowość do wojny Serbji, popieranej przez Rosję.

Oto „Zwono" belgradzkie donosi, że książe Jerzy, który od dłuższego czasu nie mieszał się już do polityki zewnętrznej, złożył rosyjskiemu posłowi Sergiejewowi dłuższą wizytę, podczas której Sergiejew zaznaczył, że jest upoważniony do oświadczenia, iż Rosja dotrzyma obietnicy danej przez cara Mikołaja, że stanie na czele ochrony serbskich interesów, **nawet gdyby potrzeba było chwycić za broń.**

Wskutek tej niepewności co do zamiarów Serbji panuje w Wiedniu zrozumiałe zaniepokojenie, a wiadomości z Berlina, Paryża, a nawet z Londynu wskazują na to, że wszędzie jest widoczne zmęczenie z powodu konfliktu z Serbją, który przewleka się z winy Izwolskiego. Gabinet zaś wiedeński nie chce dłużej czekać, ani pozwolić na dalszą zwłokę leżącą tylko w interesie Serbji.

Jedna z wczorajszych wiedeńskich gazet przyniosła wiadomość, pochodzącą prawdopodobnie z ministerstwa spraw zagranicznych, która zdaje się potwierdzać, iż Serbja chce dalej wytrwać przy swej polityce w sprawie Bośnji i Hercegowiny, i że Serbja liczy na poparcie Rosji.

Gdyby się okazało, że nota hr. Forgacha nie wystarcza dla osiągnięcia zamierzonego celu, istnieje w Wiedniu zamiar przedsięwzięcia dalszych kroków w tym kierunku i to w niedługim już czasie.

(Telefonem).

Zbrojenia Rosji.

Petersburg. Duma na tajnem posiedzeniu uchwaliła na żądanie ministerstwa wojny **40 miljonów rubli** na uzupełnienie zapasów wojennych i amunicji.

Jak oceniają sytuację w Berlinie.

Berlin. W tutejszych kołach dyplomatycznych ciągle jeszcze uważają sytuację za bardzo poważną. „National Ztg." donosi, że naprężenie trwa dalej, ponieważ brak orjentacji co do zamiarów Serbji. Od czasu, jak wiadomo, że Rosja redaguje notę Serbji do mocarstw, obawiają się tu nowych zawikłań.

Turcja wobec Serbji.

Konstantynopol. Turcja ostatecznie odrzuciła żądanie Serbji o pozwolenie przewiezienia przez terytorjum tureckie 15.000 kg. dynamitu, mimo, że Serbja pozorowała to tem, iż dynamit sprowadza do potrzeb swych kopalń. — Zaniepokojenie wywołują w Turcji zbrojenia na granicy Sandżaku. Dzienniki tureckie donoszą, że Serbja wycofała w ostatnim czasie część wojsk z granicy bośniackiej i przesunęła ją ku Sandżakowi. Albańczycy zwrócili się do Porty z prośbą o uzbrojenie ich, ponieważ obawiają się napadu Serbów.

Przed notą serbską.

Petersburg. „Now. Wremia" podaje wiadomość z Belgradu, że Serbja **nie będzie** prowadzić bezpośrednich rokowań z rządem austro węgierskim.

Wiedeń. Tekst noty serbskiej będzie ogłoszony dzisiaj.

Zebrania kontrolne w Serbji.

Belgrad. „N. Fr. Presse" donosi, że dziś odbędą się w całej Serbji zebrania kontrolne **pospolitego ruszenia.**

Życie krakowskie.

Budżetowe posiedzenia Rady miejskiej odbędą się we czwartek 11 bm., w sobotę 13 bm., w poniedziałek 15 bm. o godzinie 5-tej po południu.

Komisja teatralna — działa. Wczorajszy komunikat teatralny doniósł, że z przyczyn od dyrekcji niezależnych dramat p. Wójcickiej-Chylewskiej: „W latarni" nie może być dany w nadchodzącą sobotę". Wtajemniczeni wiedzą, że był to tym razem jeden z rzadkich występów komisji teatralnej, która odbyła nad premierą — drugą cenzurę, jakkolwiek urzędowa i policyjna przedstawieniu się nie sprzeciwiła. Chodzi podobno o obronę godności pewnych profesorów uniwersyteckich przed aluzjami, zawartemi w utworze p. Wójcickiej-Chylewskiej. W tej chwili nie wdajemy się bynajmniej w sąd o sztuce, której treści nie znamy, wyrażamy jednak zdziwienie, że „władza artystyczna" wykonuje w tym wypadku czynności cenzorskie, a zaalarmowana obawą niebezpieczeństwa nie ze względów artystycznych, coby nie tylko usprawiedliwić, ale z uznaniem podnieść należało, lecz z oportunizmu, usuwa zbyt późno (w poniedziałek) z afisza sztukę, która ma być graną w sobotę. Mamy nadzieję, że komisja, dbająca o dobro powierzonej sobie instytucji artystycznej, udzieli pewnych wyjaśnień.

Z teatru miejskiego. „Moralność" Ludwika Thomy uchodzi za najcelniejszy utwór komedjowy bieżącego sezonu teatralnego w Niemczech. Wystawiona przed kilku tygodniami w Berlinie i w Wiedniu „Moralność" doznała niebywałego powodzenia u publiczności i w prasie. Jeden z poważnych krytyków berlińskich nazwał sztukę Thomy „chlubą współczesnego komedjopisarstwa niemieckiego".

Z teatru ludowego. We czwartek wystąpią znakomite artystki teatrów warszawskich p. Adolfina Zimajer i K. Zimajer-Rapacka w 3-aktowej operetce niegranej dotąd w Krakowie p. t.: „Która?" P. Zimajer odegra rolę Michot, a p. Rapacka rolę Marji Blanki, które to role należą do najlepszych ich kreacji scenicznych. W innych rolach wystąpią pp. Poleński, Turski, Modzelewski, Zielińska, Grabowska i i. Występy gościnne pp. Zimajer ściągają codziennie tłumy publiczności do teatru ludowego, gdzie owacyjnie i z entuzjazmem przyjmują obie artystki.

IV koncert symfoniczny. W najbliższą niedzielę 14 bm. odbędzie się czwarty z popularnych symfonicznych koncertów, urządzanych przez dyrekcję koncertów krakowskich. Ze względu na przypadające w tym roku stulecie Mendelssohna, program zawiera jego IV symfonię t. zw. włoską. Nadto odegrają połączone orkiestry 13 i 100 p. p. uwerturę do „Oberona" Webera i Gretry'ego Suitę baletową w obrobieniu orkiestrowem Mottla. Solistką wieczoru będzie pianistka p. Olga Drozdowska-Stolfowa, która odegra z orkiestrą koncert Beethovena Es dur. Dyryguje dyr. J. N. Hock. Bilety można już nabywać w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Z „Ogniska nauczycielskiego". W sobotę 13 bm. odbędzie się w „Ognisku nauczycielskiem" (Kanonicza 19) „Wieczór muzyczno-wokalny", w którym weźmie udział prof. Bursa tudzież p. Bol. Leliwa Kopystyński, absolwent konserwatorjum wiedeńskiego . Programu dopełnią p. M. Czernekówna, uczenica p. prof. Bursy, tudzież pp. prof. Launer, Wł. Kłosińska, Kulińki, Kapałka, Świerczyński, Szalewski, Z. Wioch i p. G. Po wieczorku nastąpi zabawa towarzyska, której program wypełnią p. Wójcik, L. Haraschin i Ekier.

Walne zgromadzenie I Koła T. S. L. w Krakowie odbędzie się d. 15 bm. o godz. 5 w sali Tow. technickiego (ul. Straszewskiego 28). W razie braku kompletu odbędzie się następne wal. zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 5.30, bez względu na komplet.

Odczyty Jeleńskiego. Staraniem „Polonii", związku katol. młodzieży Uniw. Jagg. wygłosi znany literat p. Szczepan Jeleński dwa odczyty „O Sawonaroli". Odczyty odbędą się 13 i 14 bm. (sobota i niedziela) o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu „Czyt. kat. polskiej" (Sienna 5, parter). Bilety wstępne po 3 K., 2 K., 1 K. i po 50 hal., można nabywać codziennie od 11—12 przedpoł. w „Czyt. kat. polskiej" i w lokalu „Polonii" (Szewska 23, II. piętro) od godz. 6—7 wiecz. Dla członków „Polonii" ceny wstępu zniżone do połowy. Dochód na bibliotekę towarzystwa.

Zadania etnografji polskiej. We czwartek 11 bm. wygłosi w Czytelni Akademickiej (Reformacka 3, I p.) akad. Fr. Gawełek odczyt p. t. „Na czem polega zadanie naszej etnografji? Prelegent wykaże dzisiejszy nasz stan etnograficzny, wpływ motywów ludowych na twórczość najwybitniejszych naszych pisarzów, odbicie się pieśni ludowej w muzyce i wspomni o motywach tych w malarstwie, wykaże zanik zwyczajów i obyczajów ludowych, oraz poda środki, jakimi uchronić przed wieczną zagładą to, co nam dawniej było święte, drogie, co było „świątnicą," w której naród złożył swe skarby. Początek o godz. 8. Goście mile widziani.

Wieczór św. Józefa odbędzie się w sobotę 20 bm. w Czytelni Akademickiej im. A. Mickiewicza (Reformacka 3, I. p.).

W sprawie drożyzny wędlin. Na ostatniem posiedzeniu komisji aprowizacyjnej miejskiej dyskutowano nad sprawozdaniem miejskiego biura aprowizacyjnego o ostatniem podwyższeniu cen wędlin przez krakowskich masarzy, na podstawie przedstawionych przez magistrat danych statystycznych co do cen targowych bydła w Krakowie i w innych miastach. Komisja przyszła do przekonania, że podwyższenie ostatnie cen wędlin było zupełnie nieuzasadnione : to też uchwalono w tej sprawie wnioski magistratu, aby: 1) wdrożyć rokowania z tutejszymi masarzami, celem obniżenia cen do poprzedniego stanu; 2) upoważnienie magistratu, aby przez dostarczenie tanich lokalów ułatwił zorganizowanym spółkom spożywczym, sprzedaż dla członków tanich wędlin sprowadzanych z prowincji; 3) podać do publicznej wiadomości sprawozdanie magistratu o podwyższeniu cen wędlin.

Przekazano również magistratowi do rozpatrzenia wniosek dra Starzewskiego, aby zorganizować w Krakowie na wielką skalę fabrykę wyrobów masarskich, nadto uchwalono wniosek radnego Jarry, aby założyć w Krakowie króliakarnię, któraby na wzór królikarni lwowskiej dostarczała taniego mięsa dla ludności ubogiej.

Tyfus brzuszny na Grzegórzkach. W domu przy ul. Woźniakowskiej l. 103 na Grzegórzkach panuje od kilku tygodni tyfus brzuszny. W kamienicy tej choruje obecnie 28 osób na tyfus; w sąsiednim domu, którego lokatorzy używali wody z domu pod l. 103 — zachorowała wczoraj kobieta i jej 5 dzieci; dzieci te zabrano do szpitala, gdzie jedno z nich, 11-letnia, najstarsza dziewczynka umarła. W domu pod l. 103 codziennie ktoś z chorych umiera; 5 bm. umarł chłopiec, 6 bm. uczeń gimnazjalny, 7 bm. 6-letnia dziewczynka, wczoraj pewna kobieta. Przyczyną tej epidemji tyfusu brzusznego jest zepsuta bardzo woda w studniach. Krakowowi ró-

wnież grozi z tego powodu niebezpieczeństwo, albowiem w zarażonym domu znajduje się wędzarnia śledzi, które właściciel w Krakowie sprzedaje. Co najsmutniejsze w całej tej sprawie to to, że odpowiednie władze sanitarne dotychczas sprawą tą się nie zajęły.

Dwa bojkoty. Cech krawców zwolnił z obowiązków lekarskich w swojej Kasie chorych jednego z tutejszych doktorów medycyny, który zażądał podwyższenia płacy. Izba lekarska postanowiła tedy bojkotować tę kasę chorych, wobec czego chorych krawców odwożą teraz do szpitala św. Łazarza, a cech krawców zobowiązał się znowu do bojkotowania lekarzy krakowskich w ten sposób, iż wszyscy majstrowie tutejsi zobowiązali się słowem honoru nie robić im ubrań niżej 140 koron. — Najlepiej na tem wszystkiem wyjdą składy gotowych ubrań, pochodzących przeważnie z fabryk wiedeńskich, dokąd zbojkotowani lekarze w razie potrzeby pewnie się wrócą. Jest więc i przykrzejsza strona bojkotu, że zarobią na nim Niemcy!

Ankieta w sprawie handlu nierogacizną. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa zwołała w porozumieniu z Izbami handlowemi we Lwowie i Brodach, na środę 17 bm. o godz. 4 po poł. ankietę w sprawie niedomagań krajowego handlu nierogacizną i trudności, z jakiemi handel ten spotyka się na targu wiedeńskim. Ankieta odbędzie się w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ul. Długa 1, I p. Interesanci, którzyby dotychczas zaproszenia nie otrzymali, a pragnęli wziąć udział w obradach tej ankiety, zechcą zgłosić się ustnie lub pisemnie do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dostawy materjałów faszynowych. Dnia 15 bm. odbędzie się w lokalu kierownictwa budowy regulacji Wisłoki w Dębicy, rozprawa ofertowa na dostawę materjałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Wisłoce. Dostawić się mające materjały przedstawiają wartość około 162.000 K. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zmarli.

W Nowym Sączu ks. Wład. Dutkiewicz, katecheta szkoły wydziałowej — i

Władysław Pisz, inżynier Rady powiatow., gorący zwolennik P. S. L.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Małgorzatka" (ceny zniżone).
Czwartek: „Car Samozwaniec" A. Nowaczyńskiego.
Piątek: „Noc listopadowa" St. Wyspiańskiego.
Niedziela: o godz. 3-ciej „2×2 = 5" (ceny zniżone do połowy).
Sobota: „Moralność", komedja satyryczna w 3-ch aktach Ludwika Thomy.
Niedziela: o godz. 7 „Moralność".
Poniedziałek: „Romantyczni" komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a, „Przyjaciel" dramat Marco Praga.

Teatr ludowy:
Czwartek: „Która".

Bandyci z ul. Zwierzynieckiej.

List żony Słonia.

Wśród skonfiskowanych przez policję papierów Słonia, znajduje się list jego żony, nadany -- jak wskazuje stampila pocztowa — na pocztę w Sosnowcu, w Królestwie Polskiem. „Bardzoś mi serce zakrwawił — pisze żona — żeś tak długo do mnie nie pisał. Myślałam, żeś pojechał tam, gdzie było trzęsienie ziemi, w Messynie, bo tam podobno potrzeba 10.000 murarzy", Wyraża dalej nadzieję żona, że wkrótce Słoń do niej przyjedzie, a wtedy zobaczą się na jakiejś tajemniczej „Pogoni".

Popołudniowa konfrontacja.

Mimo zapowiadań nie konfrontowano wczoraj po południu Grajowerów z bandytami. Grajowerowie bowiem są oboje krótko-wzroczni; Grajower nosi czarne okulary, bez których zupełnie widzieć nie może. Okazało się zaś, że bandyta, napadłszy na niego w mieszkaniu, okulary mu strącił na ziemię. Konfrontowano za to wszystkich lokatorów kamienicy z ulicy Zwierzynieckiej, którzy jeszcze raz rozpoznali w aresztowanych napastników. W Słoniu rozpoznali tego, który dla zamaskowania się nosił czarne okulary i przez kilka dni przedtem pokazywał się na podwórzu kamienicy, wpatrzony w okna mieszkania Grajowerów. Nadmieniamy, że to wczorajsze rozpoznanie bandytów było całkiem stanowcze.

Przesłuchanie bandytów.

Po raz ostatni wczoraj wieczorem przesłuchiwała policja aresztowanych.

Bejm, o twarzy inteligentnej, miłej, zawsze lekko uśmiechnięty jest najbardziej z bandytów upartym. Do niczego się nie przyznaje, nigdy o niczem nie wie, mówi flegmatycznie. W Krakowie mieszka już od lat 5; kiedy się z resztą kompanów poznał — nie wie, nie pamięta. — Przyznaje, że 1-go, czy też 2-go marca br. był w Katowicach z Majewskim, Łatą i Hemmem. Łata miał kupić pięcio-strzałowy rewolwer w Katowicach i z niego właśnie strzelał na moście podgórskim. Przy dalszem przesłuchaniu pokazano mu nóż żelazny, duży, znaleziony w jego mieszkaniu. Przyznał, że nóż ten jest jego własnością.

— Na nożu trupia główka. Co ona ma oznaczać?

— Nic. Zrobiłem ją atramentem.

Takie odpowiedzi daje na wszystkie pytania Bejm.

Łata, przesłuchiwany, zeznaje, że kupił browning za 42 marki w Katowicach i przyznał, że strzelał z niego na moście podgórskim. Czarny, łamany, pięcio-strzałowy rewolwer miał mieć Bejm, podobnie, jak Słoń i Majewski, a tylko Hemm nie miał rewolweru. Rewolwer Bejma miał przy sobie Łata podczas pościgu i wyrzucił go na moście podgórskim.

Słoń, to mężczyzna wysoki, tęgi, ze znakiem sinym, niknącym zwolna, pod okiem. Znak ten otrzymał przez podrapanie w napadzie na Grajowerów. O dużych płowych wąsach, małych czarniawych bakach, siwych oczach i płowych włosach — przy swej kolosalnej budowie robi wrażenie prawdziwego bandyty. Wypiera się znajomości z Łatą. Opowiada, że za polityczne przekonania, za należenie do F. R. (Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.), siedział w Będzinie, a stąd został administracyjnie zesłany do Brześcia litewskiego. Twierdzi stanowczo, że tylko ten jedyny raz był karany; tymczasem towarzysze jego zeznają, że odsiadywał trzy i pół roku więzienie w Piotrkowie za zbrodnię kradzieży. Zapytywany o stronnictwa rewolucyjne w Królestwie Polskiem, daje Słoń dość jasne pod tym względem odpowiedzi; można z nich wnioskować, że Słoniowi nietylko coś z początkowych liter każdej socjalistycznej partji obiło się o uszy, ale i pewne szczegóły organizacyjne.

Ostatnim słuchany był Alfred Hemm, najsympatyczniejszy z nich wszystkich. Niekiedy w czasie zeznań ma łzy w oczach, oddycha co chwila głęboko. Jasne oczy, wąsy żółtawe, wykręcone, włosy czarniawe gładko uczesane, twarz inteligentna — robią przychylne dla Hemma wrażenie. Zeznawał cichym głosem i ze łzami w oczach prosił, aby mu pozwolono napisać list do rodziców. Stoi on ze wszystkich bandytów najwyżej moralnie; wskazują na to łzy i często dające się słyszeć jego szepty: „Matko Boska".

Na tem zakończono śledztwo policyjne i odstawiono wszystkich czterech do aresztów śledczych Sądu krajowego karnego o godzinie 10 wieczorem. Ze strony prokuratorji objął tę sprawę dr. Lang, ze strony sądu sędzia śledczy Nowotny.

Rzut oka na śledztwo.

Dotychczasowe śledztwo nie zdołało całkowicie ustalić roli, jaką poszczególni sprawcy odgrywali w napadzie na Grajowerów. Udało się tylko to sprawdzić, że w napadzie brało udział 5 ludzi, a nie 4. Czterech było w mieszkaniu Grajowerów, a 5-ty stał na ulicy, na straży. Ustalono jeszcze, że do uciekającej służącej strzelał Hemm a Łata do szewca Flakowicza i syna stróżki, którzy mu zabiegali drogę. Kto był przywódcą i organizatorem napadu stanowczo jeszcze powiedzieć nie można. Z początku twierdzono, że naczelnikiem był Łata; [teraz twierdzi się, że był nim Słoń. Nie stwierdzono w śledztwie, który pierwszy z bandytów wpadł do mieszkania Grajowerów i wołał: „tu jest moja żona". Wogóle niczego stanowczo się nie wie; upór bandytów, niechęć do wszelkich zeznań, krętanina i kłamstwo ustawiczne nie pozwolą na podstawie dotychczasowych badań, nakreślić jasno nawet planu napadu i jego wykonania. Być może, że w aresztach sądowych zeznają chętniej. Dzisiaj każdy, kto pilnie czytał dzienniki jest wprawdzie przekonany o ich winie, ale mimo to pozostało wiele rzeczy niewyjaśnionych. Bandyci ci, to ludzie sprytni. Wszyscy już byli karani; wszyscy odsiadywali więzienie w Piotrkowie. Tam także siedział Majewski pod zarzutem szeregu zbrodni ale zbiegł z więzienia z obawy przed kilkunastoletnią karą. Ślęzak-Łata siedział tam 16 miesięcy, Hemm 6 miesięcy (choć skazany był na 12; wtedy ukazała się amnestja), Słoń 3 i pół roku.

Słoń przyjechał do Krakowa z Majewskim w sierpniu 1908 roku: znacznie później przyjechali Hemm i Ślęzak-Łata, zawezwani przez Słonia.

Wiadomości telefoniczne.

Sprawa samorządu w Królestwie.

Petersburg. „Birż.Wied." donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych wykończyło projekt samorządu dla Królestwa Polskiego. W przyszłym tygodniu będzie on oddany do rozpoznania komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich ministerstw. Projekt ministerjalny przyznaje organom samorządu w Królestwie taki sam zakres władzy, jaki służy organom samorządu w cesarstwie. W stosunkach pomiędzy sobą organa samorządu, będą miały prawo używać języka polskiego. Głównem źródłem dochodów instytucji samorządu ma być podatek od nieruchomości. Pismo zapewnia, że projekt nie napotka opozycji w komisji, albowiem większość kwestji w nim poruszonych, należy do kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Przewidywana jest tylko słaba opozycja ze strony delegata ministerstwa oświaty.

Dola zesłańców politycznych.

Petersburg. Poseł Skałoznbow otrzymał od wygnańców tobolskich list, w którym błagają go o zarządzenie natychmiastowej pomocy wygnańcom, którzy literalnie umierają z głodu. Na wiosnę położenie stanie się jeszcze bardziej okropnem. Mogą się powtórzyć wypadki, jakie miały miejsce w kraju turuchańskim. Nędza i liczba znajdujących się w okropnej potrzebie z dnia na dzień wzrasta. List ten, według słów „N. Rusi" sprawił w kuluarach Dumy wstrząsające wrażenie.

Rosyjscy agenci zagraniczni.

Petersburg. W związku ze sprawą Azefa wszyscy czterej naczelnicy agentury zagranicznej podali się do dymisji. Departament policji nie znajduje zastępców na te stanowiska. Prócz jednego Komisarowa, który się zgodził, — wszyscy, którym ofiarowywano te urzędy, odmawiają.

Przeciw karze śmierci.

Petersburg. Posłowie Nabokow, Kuźmin-Karawajew i Szingarew podali naczelnikowi miasta do zatwierdzenia statut stowarzyszenia, stawiającego sobie za cel walkę z karami śmierci.

Prawo przemocy.

Moskwa. Gazeta „Russkija wiedomosti" drukuje treść nowego utworu Tołstoja p. t.: „Prawo przemocy i prawo miłości", tłomacząc, że jest zmuszona do ograniczenia się wydrukowaniem jedynie wstępu, by choć jako tako poznajomić czytelników z nową pracą wielkiego pisarza.

Petersburg. Wydawnictwo „Kniga" (książka) zamierza w najbliższym czasie wydać listy pisane przez Tołstoja do różnych osób, pomiędzy innemi do książąt krwi i do wyższej arystokracji. Listy te, stanowiące duży tom, nigdzie dotąd drukowanymi nie były.

Zniesienie kary śmierci w Szwecji.

Sztokholm. Rigsdag uchwalił skasowanie kary śmierci. Występujący w obronie tego projektu mówcy dowodzili, że kara ta przeczy pojęciu moralności i powołując się na wypadki w Rosji, wykazali jej bezcelowość.

Wybory we Włoszech.

Rzym. Dotąd znany jest wynik 477 wyborów. Wybrano 217 kandydatów ministerjalnych i 61 nowych, 40 dotychczasowych członków konstytucyjnej opozycji i 2 nowych, 22 dotychczasowych radykałów i 9 nowych, 12 dotychczasowych republikanów i 5 nowych, 18 dotychczasowych socjalistów i 10 nowych, 4 dotychczasowych katolików i 11 nowych. Do wyborów ściślejszych przychodzi w 69 miejscowościach.

Z Persji.

Petersburg. Do „N. Wr.“ telegrafują z Tebrysu, że wojska szacha atakujące miasto, po bitwie z rewolucjonistami musiały się cofnąć.

Mięso trucizną.

Berlin. 94 dozorców klinicznych zachorowało na oddziale prof. Virchowa z powodu zatrucia mięsem.

Nowy prezydent Izby posłów.



Dr Robert Pattai
chrześcijańsko-społeczny poseł m. Wiednia (okręg Mariahilf. 2)
rentjer wiedeński, poprzednio adwokat
poseł do Sejmu dolnoaustrjackiego i członek tamt. Wydziału krajowego
liczy lat 63.

Wieści z kraju.

Sprawa Siczyńskiego. Wyższy sąd krajowy odrzucił sprzeciw Siczyńskiego co do wręczenia mu nowego aktu oskarżenia. Aczkolwiek akta tej sprawy odesłano już do sądu, to jednak termin rozprawy jest jeszcze nieznany. Przypuszczać należy, iż odbędzie się 19 marca, bo do 18 bm. rozpisane są inne rozprawy.

Fontanna przed teatrem. Przed teatrem miejskim we Lwowie ma w tym roku stanąć fontanna, której koszt niewielki ma już pokrycie w budżecie miejskim.

Nieudała wyprawa wszechpolaków. Na 7 bm. zaprosił poseł B a t t a g l i a specjalnemi zaproszeniami cały szereg poważniejszych mieszczan w Starym Sączu na pogawędkę do sali Sokoła. O zapowiedzianej godzinie przybyło kilka mieszczan, urzędników, zwłaszcza stanął w komplecie urząd podatkowy, oraz profesorowie tutejszego seminarjum nauczycielskiego na czele całego szeregu uczniów (!), którzy częściowo pustki sali zakryli. W zastępstwie Battaglii zjawił się współpracownik „Słowa Polskiego“, p. Biega, który przemawiał, posługując się tylko słowami wyższego stylu, wskutek tego też był bardzo mało zrozumiany tak, że prawie wszyscy mieszczanie po skończeniu przemowy zapytywali się jeden drugiego, o czem on mówił i po co właściwie przyjechał. Przy końcu dopiero zrozumieli, że to jest nagonka wszechpolaków, którzy spodziewają się wkrótce nowych wyborów (jak zresztą sam mówca powiedział), chcą za wszelką cenę u nas przeprowadzić swojego kandydata, to też wszyscy w jednej chwili opuścili salę, pozostawiając mówcę samego z kilkoma agitatorami. Stara to metoda wszechpolaków, że zaproszenia podpisuje któryś z posłów, aby swojem nazwiskiem zwabić więcej ludzi (nieraz nawet zapowiedziane jest przybycie kilku posłów) — a potem wysyłają nieudolnego zastępcę... Metoda ta dawno już gdzieindziej w łeb wzięła, jak w ogóle wszelkie konwentyklowe zapędy wszechpolaków, oberwali więc teraz i w Starym Sączu. Ale za to w „Słowie“ i w „Ojczyźnie“ napiszą, że wszystko się bardzo pięknie udało... (*i*).

Mąż-podpalacz. Dnia 6 bm. odbyła się w Rzeszowie rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Stanisławowi Zielińskiemu, lat 46 liczącemu, zamieszkałemu w Majdanie, żonatemu wyrobnikowi oskarżonemu o podpalenie domostwa swej żony Pelagji. Czynu tego dokonał on 28 grudnia 1908 r. po poprzedniej gwałtownej kłótni z żoną, która, zabrawszy swe rzeczy, uciekła do sąsiadów, a rozgniewany tem mąż wybił wszystkie szyby w jej domu, a następnie go podpalił, porwawszy bowiem garść słomy zapalił ją, rzucił na ziemię, a sam poszedł do karczmy. Prócz domu jego żony spalił się także dom sąsiada Tutaka.

Podczas rozprawy Zieliński przyznał się do czynu, twierdził tylko, że był krytycznego dnia w stanie zupełnego pijaństwa. Stan ten nie został ani w śledztwie, ani przy rozprawie głównej stwierdzony zeznaniami świadków, wobec czego ława sędziów przysięgłych uznała Zielińskiego winnym zbrodni podpalenia, a trybunał wymierzył mu karę 3-letniego ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i skazał go na ponoszenie kosztów sądowych oraz zwrot szkody sąsiada Tutaka. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni czasu do namysłu. Trybunałowi przewodniczył radca Jarosiewicz, jako votanci zasiadali radca Baron i sekr. Szaydzicki, oskarżał prokurator Lewandowski, bronił dr Kohane. Rozprawa trwała pół dnia wśród natłoku publiczności. *Kj.*

O napadzie na posła Dobiję donoszą nam, że awantura cała rozpoczęła się od wrzasków Niemców jeszcze w restauracji kolejowej na dworcu w Dziedzicach, gdzie około 60 członków hakatystycznego towarzystwa „Nordmark“ z Bielska po odśpiewaniu swego „Wacht am Rhein“ przedrzeźniali w obelżywy sposób nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przyzywany przez Polaków do interwenjowania urzędnik kolejowy Czerny interwencji swojej odmówił. Wogóle podkreślić należy dziwne zachowanie się funkcjonarjuszy kolejowych, z których po nazwisku wymieniają konduktora Schubertha, który, pełniąc służbę przy wagonie, gdzie masakrowano Dobiję, obojętnie przypatrywał się całej scenie, podobnie i urzędnik ruchu. Poseł Dobija niebezpiecznie poraniony leży w Białej w redakcji „Wieńca-Pszczółki“. Wzburzona ludność polska oczekuje natychmiastowej interwencji Koła Polskiego. (Zastanawia, że w wieściach z wczorajszego posiedzenia Koła nic o tem nie słychać!)

Strejk „czeskich“ dzieci w Rychwałdzie. Czesi, chcąc dokuczyć Polakom za strejk dzieci w Polskiej Ostrawie, grożą strejkiem czeskich dzieci w Rychwałdzie. „Školni stávka českich dětí w Rychvaldě!“ Taką chcą dać odpowiedź Polakom za Polską Ostrawę. Dnia 14 marca urządza polityczny związek postępowy Polskiej Ostrawy publiczne zgromadzenie, na którem ma być wyjaśnionem „postępowanie Polaków i uchwalona „stavka českych dĕti...“

Niech strejkują! Wtedy wybuchnie także strejk dzieci polskich w D z i e ć m o r o w i c a c h i w M i c h a ł k o w i c a c h, potrafimy zrobić strejk i w P o r ę b i e, gdzie Czesi nawet napis polski ze szkoły zdarli. Czy to miło będzie Czechom, nie wiadomo. (*h*)

Ze Śląska. W niedzielę 7 b. m. odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w Frysztacie w sprawie polskiej szkoły. Po mowach pp. Regera i Heynara wybrano bezpartyjny komitet, który ma się zająć ułożeniem memorjałów i zebraniem podpisów rodziców do władz szkolnych. Między innymi weszli do komitetu poseł Kunicki i red. Heynar.

Pociąg przyczyną śmierci. W ubiegły czwartek jechał z Krzeszowic do Chrzanowa masarz, Paweł Dulowski, wózkiem, zaprzężonym w parę koni. Kiedy przejeżdżał po pod most kolejowy, konie spłoszyły się wskutek huku przejeżdżającego właśnie pociągu, przewróciły wózek, a Dulowski wypadając zeń, uderzył głową o słup telegraficzny i zabił się na miejscu. Są pogłoski, jakoby zaszedł tu wypadek zabójstwa.

Wyrodna matka. We wsi Białowyżnej pod Grybowem wyjechał gospodarz Ludwik Rodak przed 2 laty do Ameryki. Zarabiając dosyć przysyłał pieniądze żonie na utrzymanie jej i dzieci. Żona zawiązała stosunki miłosne z jednym robotnikiem z tartaku, a owocem tego był synek. Matka udusiła go i pogrzebała na cmentarzu grybowskim. Naczelnik gminy dowiedziawszy się o tem zawezwał wyrodną matkę, która po długiem śledztwie przyznała się do morderstwa i wskazała komisji gminnej miejsce na cmentarzu, gdzie zakopała swe uduszone dziecko. W obecności komisji sądowo-lekarskiej, wygrzebano dziecko, a po przeprowadzeniu sekcji zwłok lekarze orzekli, że dziecko zostało uduszone, wskutek czego uwięziono wyrodną matkę i odstawiono ją do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Znowu straszny wypadek. Między Sichowem a Starem Siołem najechał pociąg pospieszny Nr. 3 na przejeżdżającego właśnie przez tor jakiegoś wieśniaka. Maszyna rozszarpała konie i ciężko pokaleczyła woźnicę, któremu udzielił pomocy dr Dortort z Wybranówki. Wypadek nastąpił wskutek niezamknięcia rampy.

Milena Włodzimirska, krakowianka, przebywająca od szeregu lat w Wiedniu jest między innymi autorką dramatycznego obrazu w 3 aktach z prologiem p. n. „Barbara Radziwiłłówna“. Oryginał w języku niemieckim napisany, odczyta c. k. nadworny artysta dramatyczny p. F e r d y n a n d G r e g o r i, w niedzielę 28 bm. o g. 3 po poł., w małej sali muzycznnj w Wiedniu. Bilety do nabycia w kasie c. k. Towarzystwa przyjaciół muzyki I Canovagasse nr 4.

Hojne zapisy. Zmarła w Wiedniu Polka Celestyna Brunnerowa z domu Kulczycka, zapisała w swym testamencie następujące legaty: 1. Tow. „Przytulisko polskie“ w Wiedniu 30.000 kor. jako kapitał zakładowy z tem przeznaczeniem, że procenta mają być zużyte na cele Tow. 2. Tow. Biblioteka polska w Wiedniu 20.000 kor. jako kapitał zakładowy na utrzymywaną przez to towarzystwo polską szkołę prywatną i kolonię wakacyjną z tem przeznaczeniem, że procenta mają być zużyte na powyższe cele. 3. Kongregacji OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu 20.000 kor. na cele polskiego kościoła na Kahlenbergu. 4. Tow. św. Wincentego a Paulo, istniejącemu przy polskim kościele w Wiedniu, 5.000 kor. do rozdania ubogim. 5. Gminie miasta Wiednia 5.000 kor. na ubogich. 6. Konwentowi OO. Franciszkanów w Wiedniu jako jałmużnę 20.000 kor. 7. Konwentowi sióstr Franciszkanek w Wiedniu 20.000 kor. również jako jałmużnę. Egzekutorem testamentu został mianowany przez zmarłą radca dworu przy Trybunale administracyjnym w Wiedniu, dr Wilhelm Binder. Pertraktację spadkową prowadzi adwokat dr Antoni Chmurski w Wiedniu.

Listy z prowincji.

Przemyśl.

Kolej lokalna Przemyśl-Dynów-Rymanów.

Kiedy 8 października Sejm krajowy uchwalił w zasadzie budowę kolei lokalnej Przemyśl-Dynów-Rymanów i polecił Wydziałowi krajowemu wdrożenie kroków w sprawie przyspieszenia budowy tej kolei, zdawało się, że sprawa jest na jak najlepszej drodze.

Tymczasem pokazuje się, że w uchwale postanawiającej rozpoczęcie na razie tylko linji Dynów-Rymanów kryje się niemałe niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia dalszej budowy, a temsamem narażenia na straty ludności trzech powiatów: przemyskiego, brzozowskiego i dubieckiego. Powiaty te żyzne, odznaczające się hodowlą doborowego bydła, odcięte są od świata brakiem kolei. Spodziewano się, że nowa kolej przejdzie przez te powiaty — tymczasem wyłonił się projekt połączenia mającej się wybudować linji nie z Przemyślem, a z Rzeszowem. Projekt mający podobno znaczne szanse.

Wobec tego akcja trzech wymienionych powiatów w kierunku uratowania projektu pierwotnego, jest bardzo na czasie. Zrozumiał to też komitet utworzony dla poparcia budowy tej kolei, a złożony z reprezentantów gmin i interesowanych tych powiatów i na zebraniu onegdaj w Przemyślu odbytem uchwalił: wysłać petycję do Sejmu proszącą, żeby pierwotną uchwałę, postanawiającą budowę linji kolei na razie z Dynowa do Rymanowa zmienił o tyle, by kolej rozpoczęte budować od Przemyśla.

Tamte powiaty nicby na tem nie straciły, bo kolej do Rymanowa dojść musi, powiaty zaś przemyski, brzozowski i dubiecki uzyskałyby napewne budowę linji kolejowej wpływającej. Dalszą uchwałą postanowił komitet rozpocząć agitację (wiece) po gminach, ażeby każda zagwarantowała pewną część dochodów. Wrazie uzyskania gwarancji takiej na większą sumę budowa kolei stanie się niewątpliwą. Czy jednak gwarancje takie da się uzyskać — to pytanie. Faktem jest bowiem, że Przemyśl, największe z miast interesowanych, zdeklarował przez swego burmistrza dra Dolińskiego, gwarancję na sumę aż 4500 K rocznego dochodu.

Gdyby inne miasta, a takie i gminy wiejskie poszły w ślady stolicy „ziemi przemy-

skiej“ i proporcjonalnie taksamo wielką sumę ofiarowały, będzie... po budowie kolei. Naturalnie z największą szkodą dla gmin wiejskich powiatów brzozowskiego i dubieckiego, które dziś odcięte od świata ani bydła, ani zboża, ani nabiału wywozić nie mogą.

W każdym jednak razie nie małą szkodę poniósłby także i... Przemyśl, w którym z powodu utrudnionej dostawy najważniejszych artykułów spożywczych (mięsa i nabiału) panuje dziś wielka drożyzna. Dlatego też można więc mieć jeszcze nadzieję, że Rada miejska rozmyśli się i podniesie obiecaną przez burmistrza sumę gwarantowanego dochodu przynajmniej raz jeszcze. W każdym razie sprawa jest ważna i istnieje niebezpieczeństwo, że kolei wobec obojętności czynników interesowanych (zwłaszcza miast, na których czele kroczy obecnie... Przemyśl) możemy nie uzyskać. *(nom.)*

Z innych zaborów.

Sądy przysięgłych w Królestwie. Z Petersburga donoszą: Komisja do spraw sądownictwa, na wniosek kadeta Czernoświtowa, uchwaliła formułę, wyrażającą życzenie, by w Królestwie wprowadzono sądy przysięgłych.

Delegaci ruscy w Petersburgu. — W tych dniach przybyła do Petersburga delegacja Rusinów węgierskich, złożona z sędziego, studenta i dwóch włościan, który udali się do metropolity wołyńskiego Antonjusza, z prośbą o ujęcie się za prawosławnymi, ciemiężonymi przez Austrję.

Za morze. Wychodźtwo do Ameryki wzmogło się znowu w ostatnich czasach z okolicy Płocka. Dzieje się to z powodu rozwoju przemysłu fabrycznego, który przez jakiś czas był w zastoju. Ludność otrzymując od krewnych wiadomości pomyślne o dobrych stosunkach amerykańskich, ciągnie za ocean już nie pojedynczo, ale całemi rodzinami. W ostatnich dniach wyjechało 93 osób.

Prowokator przed sądem. Sąd okręgowy piotrkowski na kadencji w Będzinie (miasto powiatowe w Zagłębiu dąbrowskiem), rozpatrywał jedną z tych spraw, których na niezdrowym gruncie prowokacji policyjnej wyrastać będzie coraz więcej. Rzecz tak się przedstawia: Na początku roku 1907 czterech uzbrojonych bandytów dokonało napadu na mieszkanie bogatego żyda Chila Żmigroda. Bandyci zabrali wówczas wiele kosztowności i pieniędzy. Wkrótce po napadzie, do miejscowej policji zgłosił się niejaki Antoni Otrębski, proponując, że za pieniądze wskaże napastników. I rzeczywiście wskazał trzech, i ci poznani zostali przez poszkodowanego i świadków, jako biorący udział w napadzie. Na tej zasadzie oddano ich pod sąd wojenny polowy i skazawszy na śmierć, wyrok natychmiast wykonano. Co do czwartego napastnika, to jakkolwiek przypuszczano, że był nim sam Otrębski, zostawiono go na wolności i pozwolono mu grasować dalej.

Otrębski tak się tem rozzuchwalił, że nietylko począł obiecywać wydać uczestników innych napadów bandyckich, ale zaproponował policji sprzedaż części skradzionych u Żmigroda kosztowności, a jednocześnie od Żmigroda wyłudzał pieniądze, obiecując wskazać, gdzie są ukryte skradzione rzeczy. Gdy sprawki jego przeszły już pewną miarę, wtedy dla postrachu aresztowano go i — po dwóch dniach wypuszczono, pod warunkiem, że obietnicy dotrzyma. — Tymczasem Otrębski zbiegł zagranicę i stamtąd począł nadsyłać policji różne propozycje, wprowadzając ją w błąd. Aresztowany zagranicą, wydany został policji rosyjskiej i stawiony przed zwykłym (nie wojennym sądem), pod zarzutem współudziału w rabunku u Żmigroda. Ale sąd Otrębskiego uniewinnił. *Np.*

Wspaniałą inspekcję urządził sobie naczelnik ruchu kolei nadwiślańskiej, która, jako rządowa, słynie z wszelkiego rodzaju nadużyć i złodziejstw, a każdy pasażer, który jedzie za biletem, a nie za łapówkę, jest nadzwyczaj niemile widziany. Otóż, gdy nadszedł telegraficzny rozkaz z Petersburga, aby natychmiast sprawdzić sprawność komunikacyjną drogi, naczelnik ruchu Szczegłowitow, wyruszył pociągiem nadzwyczajnym, by się nareszcie przekonać o energji i sumienności ludzi prawdziwie rosyjskich, którymi od dawna starano się obsadzić wszystkie niemal stanowiska na tej kolei, wyrzucając bez pardonu Polaków. I inspekcja udała się wspaniale! Oto pociąg inspekcyjny wpadł w drodze na pociąg towarowy, rozbił mu kilka wagonów i kilka wagonów ze swego taboru. Operetkowa ta inspekcja byłaby naprawdę wesoła, gdyby nie ofiary w ludziach, które za sobą pociągnęła. Ze służby bowiem kondukorskiej jednego i drugiego pociągu uległo ciężkim bardzo obrażeniom, aż siedm osób. Z tych dwie dziś już walczą ze śmiercią. Pan Szczegłowitow powrócił do Warszawy, wiozące w pociągu inspekcyjnym ofiary swej znakomitej gospodarki kolejowej — siedmiu ciężko rannych oficjalistów. Rozumie się, że taki drobiazg nie zaszkodzi mu bynajmniej w jego karjerze. Przecież na kolei rządowej nie o to chodzi.... Trzeba przedewszystkiem wyplenić Polaków, a później... no, później tak gospodarować, aby każdemu, w miarę jego stanowiska i zasług rusyfikatorskich, coś brzęczącego przybyło do kieszeni, — A tym zadaniom koleje rządowe w zupełności czynią zadość. *Np.*

Pokłosie ludowe.

Zgromadzenie sprawozdawcze Stapińskiego. W zeszłym tygodniu przybył do Nowego Sącza poseł Stapiński na zgromadzenie, które się odbyło w obszernej sali Rady powiatowej. Zgromadzeniu przewodniczył nowo wybrany marszałek powiatowy, ludowy poseł Stanisław Potoczek. Sala była zapełniona słuchaczami, przybyłymi z całego powiatu nowosądeckiego. Nie brakło także i socjalistów, tudzież kilku posłów sejmowych. Poseł Stapiński odpowiedział zadowalająco na interpelacje, a zgromadzenie udzieliło mu wotum ufności.

Wychodźtwo.

Przynęcanie robotników. Funkcjonujące w Berlinie biuro „Deutsche Feldarbeiter Zentralstelle“, wydało odezwy do robotników, w celu rozpowszechniania ich wśród włościan. W odezwach znajduje się zabezpieczenie przejazdu bezpłatnego koleją do miejsca robót, utrzymanie bezpłatne do czasu ich rozpoczęcia itd. Otwarcie w niektórych miastach polskich (Iłowo, Kruświca, Strasburg, Toruń i innych) oddziałów centrali berlińskiej i włożenie agentury na osoby, pozostające w służbie koronnej pruskiej, jak np. na naczelników stacji kolei żelaznych, położonych w pobliżu granicy, świadczy, jak poważnie Niemcy traktują sprawę przynęcania robotników naszych na sezon i jak im trudno obejść się bez naszych rąk roboczych.

Gramofon jako mowca pogrzebowy.

Trzeba być koniecznie conajmniej proboszczem w miasteczku północno - amerykańskiego stanu Indiania, aby na własnym pogrzebie wygłosić mowę żałobną. Gdy pastor Reed doszedł do wieku podeszłego, wówczas rozporządził nietylko swoim inwentarzem, lecz pomyślał też o tem szczęściu, jakiem jest dobre imię po śmierci. Wiedział wprawdzie, że o umarłych tylko dobrze mówić się zwykło, chciał jednak mieć tę pewność, że wartość całej jego osoby jeszcze raz po śmierci żywo stanie przed oczyma jego parafian we właściwem świetle. Takiego zadania nie można było jednak powierzyć pierwszemu lepszemu mowcy, który byłby wszystko poświęcił pięknym frazesom; przeciwnie potrzeba było człowieka, któryby go znał dokładnie i jego wartość rozumiał.

Gdy pastor Reed począł się za kimś takim oglądać, wnet przyszedł do przekonania, że nikt go nie zna tak dobrze, jak on sam i — wypowiedział całą mowę pogrzebową do gramofonu. A kiedy śmierć go zabrała i zwłoki pastora składano do grobu, wówczas na trumnie przymocowane gramofon, a żałobni słuchacze ze wzruszeniem wysłuchali mowy pogrzebowej, którą zmarły duszpasterz na własnym grobie wygłosił.

Po amerykańsku!

Zemsta zawiedzionej kobiety.

Przed dwoma tygodniami dokonane zostało w Madrycie tajemnicze morderstwo pewnego magnata. Znaleziono go nieżywego z raną w głowie od strzału, w jego własnem mieszkaniu. Fakt był tem dziwniejszy, że w mieszkaniu nie ruszono żadnego sprzętu, a Alvarez — bo tak brzmi nazwisko zamordowanego — cieszył się ogólną sympatją.

List, który obecnie otrzymała policja madrycka, wyjaśnia tajemnicę zbrodni. W liście tym małżonka Alvareza, pochodząca ze znakomitego, ale zubożałego, rodu portugalskiego, wyznaje, że została strasznie oszukaną. Wychodząc za mąż, wierzyła, że jestto małżeństwo z miłości. Ale wkrótce po ślubie Alvarez wskazał żonie osobne mieszkanie i odseparował się od niej zupełnie, wyznaczając jej tylko roczną rentę w kwocie 12.000 pesetas. Pokazało się, że Alvarez ożenił się z nią, aby wykonać wolę testamentu ojcowskiego i odebrać spadek, którego jako nie żonaty nie byłby mógł podjąć. W ten sposób zawiedziona kobieta nadaremnie prosiła męża o przeprowadzenie rozwodu. Upokarzające stanowisko nieszczęśliwej wepchnęło jej rewolwer w rękę i uczyniło ją zbrodniarką. Po dokonaniu morderstwa natychmiast uciekła w obawie kary, obecnie jednak postanawia pójść za mężem w krainę śmierci.

Czy w rzeczywistości odebrała sobie życie — niewiadome.

Nowinki.

Udogodnienie dla cudzoziemców. Policja drezdeńska, uwzględniając potrzeby przybywających do Drezna cudzoziemców, na bardziej ludnych ulicach miasta, na służbę policyjną posyła żandarmów, mówiących po francusku, po angielsku, po rosyjsku i po... esperancku. By cudzoziemiec wiedział, do którego żandarma się zwrócić, mają oni na ramieniu wstęgi kolorowe tych narodów, w jakim języku mówią, oznaką zaś dla „esparantystów“ jest zielona pięciokańczasta gwiazda.

Z dziejów „rozpruwaczy kobiet“. Nic nowego pod słońcem, nawet forma zbrodni, brana na karb obecnego zepsucia i zwyrodnienia, już się przejawiała przed stu laty niemal. W marcu 1821 r. Szarlota Szyller pisze z Wejmaru do swego przyjaciela majora von Knebel, opowiadając mu o potwornych zamachach, które się zdarzały w tym czasie w Paryżu. Niewykryci mordercy, napadali wieczorami na ulicach kobiety, idące same i zadawali im ciosy. zwykle śmiertelne, nożem czy też sztyletem, ukrywanym w ręku lub w lasce. Ciosy bywały zadawane z tyłu, w kark. Trwało to kilka tygodni. Nagle ustało i nie zdołano wykryć sprawców. Podobne wypadki zdarzyły się również w Londynie, Brukseli, w Hamburgu i Monachium.

Oryginalny samobójca. Jakiś Anglik postanowił sobie odebrać życie, żaden jednak z obecnie znanych sposobów mu się nie podobał. To też skonstruował dla siebie całkiem nowy, dotąd niepraktykowany. I tak: usadowił się w beczce od wina i wstawił tam obok siebie piec z żarzącymi się węglami. Następnie zamknął szczelnie przymykające się dno. Na drugi dzień znaleziono już trupa.

Z ostataiej chwili.

(Telefonem).

Wiedeń. Otwarcie parlamentu odbyło się dziś o godzinie 11 rano.

Na odgłos dzwonków elektrycznych Izba zapełniła się posłami. Do sali wchodzi Bienerth na czele nowego gabinetu. Z ław czeskich odzywają się gwałtowne okrzyki: „Abzug Bienerth“ — i w ten sposób nowa sesja łączy się duchowo na tle obstrukcyjnych hałasów z dawną.

Dyrektor kancelarji dzwoni dłuższy czas bezskutecznie wśród tych hałasów, Bienerth ogłasza patent cesarski, otwierający parlament i powołuje posła Funkego do objęcia przewodnictwa na mocy starszeństwa.

Funke wśród trwających wciąż hałasów usiłuje wygłosić mowę powitalną, z której jednakowoż nie **słychać ani słowa.** Wreszcie na chwilę się ucisza, ale, gdy Funke używa słów **prowokacyjnych** dla posłów czeskich, **rozpoczyna się na nowo piekielny hałas.**

Socjalni-demokraci, którzy wyszli w czasie mowy Funkego, wracają do sali dopiero po jej ukończeniu i okrzyku na cześć cesarza.

Nastaje spokój — Izba przystępuje do załatwienia formalności wstępnych.

Prezydentem Izby posłów wybrany poseł dr Robert Pattai, który otrzymał 237 głosów (w tem także i głosy Koła Polskiego).

Kandydat Zjednoczenia słowiańskiego poseł Pacak otrzymał 130 głosów — socjaliści oddali kartki białe.

Posiedzenie trwa dalej.

Możliwość wojny.

Wiedeń. W miarodajnych kołach wiedeńskich możliwość wojny z Rosją jest bardzo serjo rozpatrywaną. Rozstrzygnięcie nastąpi w w dniach najbliższych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 33)

— Tak było rzeczywiście — rzekł Kelmare. Jak dokonano włamania, to pozostanie tajemnicą. Obaj strażnicy przysięgali, że przez całą noc oka nie zmrużyli. Kto więc dokonał tej zbrodni i w jaki sposób, to jest zagadką, której nie rozwiązałby nawet Klimo.

— Ach, jakaż to okropna historja! Bardzo przykre wrażenie zrobiło to na mnie. Pocieszam się tylko, że zanim bandyci zdołają spieniężyć zrabowane przedmioty, wpierw dostaną się w ręce policji.

— Wszystko możliwe!

— Pozwoli pan, że go zatrzymam na śniadanie?

— Przepraszam, ale nie mogę. Muszę już pana pożegnać, gdyż chciałem odwiedzić moich znajomych i opowiedzieć im o tym wypadku.

— Do widzenia! życzę panu, aby jak najprędzej wrócił do zdrowia!

— Proszę zapomnieć o tem, gdyż to drobnostka.

Gdy gość wyszedł, Carne zapalił cygaro.

— Właściwie nie powinienem tak dużo palić. No, ale dziś wyjątkowo mogę sobie na to pozwolić, gdyż zarobiłem przeszło siedmdziesiąt tysięcy funtów. Ten maleńki interes udał się wybornie...

Dobroczyńca ludzkości.

Po wspaniałej uczcie w pięknej sali ratuszowej, siedział Carne samotny w swojej pracowni. Znudzony a może i zmęczony nieco, rozpostarł się wygodnie w swoim miękkim fotelu i palił dobre cygaro, wypuszczając duże kłęby dymu. Całe to ruchliwe życie i ustawiczne wizyty wyprowadziły go z równowagi, a nawet wznieciły w jego duszy tęsknotę za spokojnym pałacem, w którym odbywał swoje studja, zanim wybrał się do Londynu. Opanowała go nawet myśl powrotu na wschód, gdzie mógłby na łonie cudnej przyrody wypocząć, tembardziej, że trudy podróży jego i pobytu w stolicy Anglji sowicie się opłaciły. Samotność, w jakiej chwil kilka przepędził, przywiodła mu na pamięć lorda Amberley, historję jego poznania, i wszystko, co przeżył w Londynie. Tymczasem zjawił się u niego dozorca domu i zawiadomił Carnego, że lady Karolina Weltershalls i lord Amberley pragną z nim pomówić. Carne zerwał się z fotelu, rzucił cygaro i udał się do salonu.

Tak wczesna wizyta lorda zdziwiła Carnego a nawet go zaniepokoiła, mimo, że goście ci należeli do kółka najbliższych jego znajomych a w życiu towarzyskiem Londynu odgrywali najwybitniejsze role. Jednak pani Karolina, bardzo często pozwalała sobie na tak wczesne wizyty u swoich znajomych, zwłaszcza, kiedy rodzina i najbliżsi przyjaciele oddawali się innym rozrywkom. Należała ona do najpiękniejszych kobiet Londynu, a jedynym celem jej życia były najrozmaitsze posiedzenia, komitety, gdzie omawiano kwestye bardzo ważne, bo niesienie pomocy ludziom biednym. Instytucja dobroczynności była więc dla niej wszystkiem. Niemal każdego dnia była tam zajętą i to sprawiało jej prawdziwą rozkosz. Znano ją wszędzie jako kobietę bardzo uczynną.

— Czemuż mam to przypisać, że państwo tak wcześnie? — zapytał Carne, witając gości uprzejmie.

— Obawiam się, że pan gotów obrazić się — rzekła dama, — ale lord Amberley zapewnił mnie, że pan wybaczy nasze przybycie o tak wczesnej porze. Sprawa jednak jest nagląca.

— To nic nie szkodzi! Proszę siadać.

Gdy goście usiedli, pani Karolina zaczęła opowiadać, co ją skłoniło, że o tej porze przybyła do Carnego.

— Jak panu wiadomo, opowiadają o mnie moi przyjaciele, że składam wizyty jedynie dlatego, aby pewną kwotę pieniężną wydusić na jakiś cel dobroczynny. Proszę się jednak nie obawiać, gdyż nie w tym zamiarze przyszłam do pana. Chciałam go tylko prosić o osobistą pomoc. Prawdopodobnie musiał pan czytać o strasznej katastrofie, jaka nawiedziła wyspy kanaryjskie wskutek trzęsienia ziemi. Otóż postanowiłam dla ludności dotkniętej tą klęską urządzić składkę, aby najbiedniejszym pospieszyć z pomocą. Chcemy utworzyć komitet, a kuzyn mój, markiz Laverishock przyrzekł mi, że obejmie przewodnictwo. Już wczoraj rozpoczęliśmy naszą czynność; grosz popłynął sowicie, zebraliśmy bowiem około dziesięciu tysięcy funtów. Dziś rozchodzi mi się o to, aby jak najszersze koła obywateli pobudzić do czynu i w ten sposób zebrać wielkie sumy. Jutro odbędzie się u mnie posiedzenie, na które zaprosiłam najwybitniejsze osobistości, aby im przedstawić cały plan naszej działalności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—12, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby** w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki. ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

OGŁOSZENIA.

NEKROLOGJA.

JÓZEF KNAPIK

towarzysz sztuki drukarskiej

przeżywszy lat 42, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 8 marca 1909 r.

W ciężkim smutku pozostała żona wraz z trojgiem małoletnich dzieci zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę 10 bm. o godz. 3 popołudniu z „Collegium medicum" przy ulicy Grzegórzeckiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek 11 bm. o godzinie 8 rano w kaplicy parafjalnej w Podgórzu.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Ze Szlachtowskich Magdalena Łuszczyk

żona Walentego, pompiera straży ogniowej miejskiej

przeżywszy lat 48, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 marca 1909 r.

W smutku pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę 1 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby L. 103 przy ulicy Woźniakowskiego, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo załobne odprawionem zostanie w piątek 12 bm. o godz. 8 rano w kościele parafjalnym św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Krajowy Związek producentów ropy

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką

przystąpi w najbliższym czasie do budowy nowej serji

zbiorników ziemnych na ropę

o pojemności po 1050 cystern ropy (o ciężarze gatunkowym 0.850), przy uwzględnieniu próżnego miejsca na przestrzeni 60 centymetrów od. korony wałów.

Zbiorniki mają być wykonane ściśle wedle planu konstrukcyjnego, wyłożonego do przeglądnięcia w biurze Krajowego Związku producentów we Lwowie i w Borysławiu, gdzie też udzielane będą bliższe wskazówki odnośnie do warunków budowy.

Zaprasza się tedy PP. interesentów do wnoszenia ofert, **najdalej do dnia 18 marca br.**, na ręce dyrekcji Związku we Lwowie, ul. Kopernika 11. — Krajowy Związek zastrzega sobie zupełną swobodę w wyborze oferentów.

Dyrekcja
Krajowego Związku producentow ropy.

Maurycy Schapira, ul. Starowiślna l. 39, parter

egzaminowany nauczyciel buchalterji

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademji handlowej, oraz stenografji. polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej. rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewen-apotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Kto postanowił jechać za morze

do Ameryki północnej

Brazylji albo Kanady

niech w interesie własnego dobra napisze **zaraz** o bezpłatną poradę, wskazówki i przestrogi **do nowozałożonego** w celu opieki nad wychodźtwem i ochrony ich przed wyzyskiem

POLSKIEGO

Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie,

którego tymczasowy adres dla listów jest następujący:

DR FRANCISZEK BARDEL

Kraków, Mały Rynek 1.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11 A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnege we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr. poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa. Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy. Hipolit Śliwiński, inżynier. Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur. Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Józef Olkusznik

dom handlowy i przemysłowy

w Krakowie

ulica Sławkowska l. 23

Telefon Nr 954

poleca najtaniej

węgle

z Królestwa polskiego, Galicji i Górnośląska.

Wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

By umożliwić ubezpieczenia życiowe i na wypadek śmierci

KLASIE PRACUJĄCEJ

zaprowadziło

„ALLIANZ"

Tow. ubezpieczeń na życie i renty

dział ubezpieczeń ludowych

z premjami płatnymi tygodniowo od 10 h począwszy.

Wszelkich objaśnień udziela

„Allianz" filja w Krakowie, ul. Florjańska l. 10.

Do końca r. 1907 318.230 osób ubezpieczonych. Za wypadki śmierci wypłacono K 8,216.666·64

Kto chce mieć

TANIE A ELEGANCKIE UBRANIE

zrobione podług najnowszych angielskich żurnali, niech zamawia u firmy

Piotr Górka, krawiec

KRAKÓW, ulica Florjańska l. 21.

Na prowincję wysyła się próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. — Dla P. T. Czytelników i inseratorów za okazaniem „Gazety Powszechnej" 10% taniej.

Każdy!

oszczędny powinien kupować tylko

MYDŁA TOALETOWE

o silnych różnych zapachach — za 1 kg Kor. 2·00

74 2—3 u firmy

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

„Wisła"

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.

konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski
w Wieliczce.

21

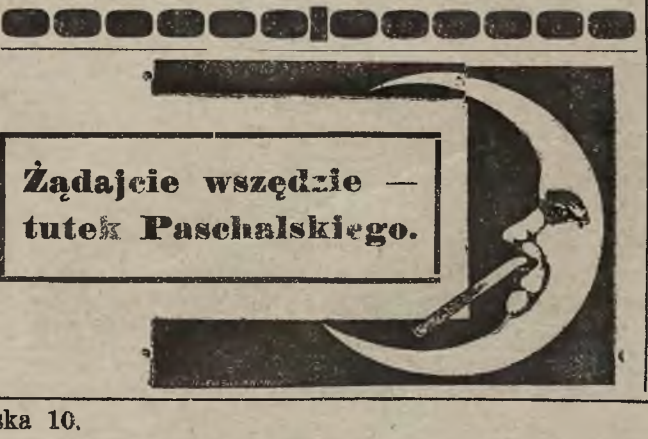
Węgiel i Koks

najlepszego gatunku gostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.



Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony.

Adres: Kraków, Krótka 6.